

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/prasa/128964,Tygodnik-Mazowsze-radzi-zwerbowanym-do-wspolpracy.html>



ARTYKUŁ

„Tygodnik Mazowsze” radzi zwerbowanym do współpracy

OKRES HISTORYCZNY

(1980-1990) Epoka Solidarności

Autor: GRZEGORZ MAJCHRZAK 26.02.2025

Artykuł Marty Woydt Cyrograf, opublikowany w „Tygodniku Mazowsze”, pozostaje cennym świadectwem jak do współpracy SB – oczywiście tej wymuszonej, a nie podejmowanej dobrowolnie – podchodziła przynajmniej

część opozycji. Co radzono osobom, które znalazły się w takiej sytuacji?

Stan wojenny – zwłaszcza jego pierwsze dni i tygodnie – były dla Służby Bezpieczeństwa „czasem żniw” w przypadku werbunku osób do agenturalnej współpracy. Potwierdzają to dane statystyczne, np. pion III „A”, który odgrywał główną rolę w zwalczaniu opozycji (na czele z NSZZ „Solidarność”) w pierwszych trzech kwartałach 1981 r. pozyskał zdecydowanie mniej (739) nowych tajnych współpracowników, niż w samym czwartym (975).

Cyrograf

Werbunek do współpracy ułatwiała – szczególnie na początku stanu wojennego – jego groza. Podobnie było zresztą w przypadku tzw. lojalek, czyli deklaracji lojalności. Problem ten dostrzegali oczywiście działacze opozycji, wypowiadając się na łamach podziemnej prasy w obu tych kwestiach.

W przypadku agenturalnej współpracy wymuszonej przez funkcjonariuszy SB rad osobom zmuszonym do niej udzielał „Tygodnik Solidarność”, a dokładniej publikująca na jego łamach – pod pseudonimem (j) – Marta Woydt. W artykule zatytułowanym *Cyrograf* z 17 listopada 1982 r. pisała ona:

„SB zawsze usiłuje zmusić do współpracy ludzi, którzy znaleźli się w jej rękach. Zdecydowana większość opiera się naciskom, niektórzy jednak – ulegając groźbom – podpisują. Dopiero później zaczynają zdawać sobie sprawę, że zamiast uwolnić się od szantażu uwikłali się jeszcze głębiej”.

Następnie przechodziła do rad, jak się z takiej sytuacji „wyplątać”. Stwierdzała, że

„podpis złożony pod przymusem jest nieważny”.

Tu od razu trzeba dodać, że lektura materiałów esbeckich wskazuje, że współpraca – choć definiowana jako dobrowolna – najczęściej była *de facto* wymuszona presją czy wręcz mniej lub bardziej otwartym szantażem. Nierzadko zresztą kłamstwem czy zwykłym blefem, np. na temat rzekomo grożących represji.

Stańć w prawdzie

Co jednak radzono – dokładniej zalecała Woydt, a także publikujący jej rady „Tygodnik Mazowsze” – osobom, które znalazły się w takiej sytuacji? Przede wszystkim – możliwie najszerze – ujawnienie faktu werbunku.

„Opowiedzieć o tym, co się stało, kolegom z pracy, rodzinie, znajomym”

– brzmiał punkt pierwszy. Miało to na celu uniemożliwienie funkcjonariuszem dalszego szantażu. Tym razem ujawnienia faktu współpracy z bezpieczeństwem –

„Wówczas SB nie będzie mogła szantażować, że opowie im o wszystkim i że nigdy już nie uda się odzyskać zaufania otoczenia”.

Kolejnym, drugim krokiem miało być wysłanie

„do komendy [Milicji Obywatelskiej – GM], z którą została podpisana współpraca, oświadczenia o unieważnieniu wymuszonego podpisu”.

To nie wszystko – następnym zalecanym w takiej sytuacji działaniem było złożenie skargi do Prokuratury Generalnej PRL na esbeka, który wymusił podpisanie stosownego zobowiązania.

„Jeśli się nie zna jego nazwiska, należy podać pseudonim, numer lub inne cechy pozwalające zidentyfikować [tę] osobę”

– radziła autorka *Cyrografu*. I zalecała przytoczenie w takiej skardze, jak największej ilości szczegółów. Z kolei w punkcie czwartym znalazło się zalecenie, aby „napisać o tym, co zaszło” oraz „prosić o opiekę” organizacje i komórki w zakładzie pracy, na uczelni czy w szkole (od dyrekcji, poprzez samorząd, aż po radę narodową, czyli przedstawicielski organ władzy w PRL oparty na wzorcach sowieckich). Przy czym wszelkie pisma powinny być wysyłane w formie listu poleconego, a ich autor powinien zachować nie tylko kopie tych pism, ale również dowody (potwierdzenia) ich nadania.

Jak kończyła swój krótki tekst Maria Woydt:

„Nawet, jeżeli odbyło się jedno lub kilka spotkań z SB nie jest za późno na takie działanie. Gdy będą szybkie i zdecydowane, ubecja zapewne wkrótce się odczepi”.

* * *

Nie sposób ocenić na ile te rady okazały się przydatne dla osób zmuszonych w latach osiemdziesiątych sugestiami lub otartym szantażem do współpracy do wyrwania się z „esbeckich sideł”. Nie ulega jednak wątpliwości, że były one celne. I w przypadku zastosowania się do nich dawały dużą szansę – choć nie pewność – na zerwanie wymuszonej współpracy.

Podobnie jak zresztą inne, zdecydowanie bardziej znane wytyczne – broszura *Obywatel, a Służba Bezpieczeństwa* z 1977 r., w której z kolei jej autor (znany obrońca w procesach politycznych i działacz opozycji politycznej Jan Olszewski) radził, jak rozmawiać (czy raczej – nie rozmawiać) ze Służbą Bezpieczeństwa. Dziś zaś artykuł *Cyrograf* pozostaje cennym świadectwem jak do współpracy SB – oczywiście tej wymuszonej, a nie tej podejmowanej dobrowolnie – podchodziła opozycja, a przynajmniej jej część, ta część skupiona wokół „Tygodnika Mazowsze”.

COFNIJ SIĘ